BIULETYN POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

Nr 3/64 Marzec 1964 r.

WARSZAWA

B I U L E T Y N
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

nr 3/64 Marzec 1964 r.

T r e ś ć:

Redaguje Kolegium: L. Bednarski, E. Cunge, W. Domański,
A. Górny /przewodniczący/, St. Wierzyński

I

W S T Ę P

W miesiącu marcu gościliśmy w Polsce Prezydenta Finlandii dr. Urho Kekkonena z małżonką. Od czasu do czasu, na zaproszenie rządu PRL przybywają do nas głowy państw i inne ważne osobistości życia politycznego, co stanowi zawsze okazję do zacieśnienia przyjaźni między narodem, jaki reprezentuje nasz gość a narodem polskim. Podobnie było i z wizytą Prezydenta Kekkonena, która jest dużym wkładem w utrwalenie światowego pokoju. Dla nas, ludzi sportu, miała ona specjalnie duże znaczenie.

Prezydent Urho Kekkonen od najmłodszych lat uprawiał sport, a kiedy osiągnął szczyty swej zawodniczej formy dostąpił zaszczytu reprezentowania swego kraju na Olimpiadzie. Był on, a właściwie jest jeszcze ciągle, czynnym sportowcem, sportowcem wszechstronnym. Lekkoatletyka, narciarstwo, gimnastyka, strzelectwo i rybactwo, oto lista jego ulubionych sportów. W latach 1924–1926 dzisiejszy Prezydent Finlandii był rekordzistą swego kraju i świata w trójskoku z miejsca, a w 1932 roku startował na Olimpiadzie w Los Angeles. Jego najlepsze wyniki w lekkiejatletyce przedstawiają się następująco: bieg 100 m - 11 sek; 200 m - 23 sek; 400 m - 52,9 sek. Skok wzwyż 185 cm.

Odpowiedzialna praca polityczna i piastowanie najwyższej godności państwowej nie przeszkadzają Prezydentowi Kekkonenowi w uprawianiu sportu. Jest przecież przedstawicielem kraju, gdzie kultura fizyczna i sport są zjawiskiem powszechnym, znamionującym zdrowie narodu. Któżby pomyślał, że ten człowiek znajduje siły i czas, aby w sezonie zimowym wybiegać na nartach około 1000 km, czym nie mogą się nie raz pochwalić nasi wyczy-

nowcy? Nic tedy dziwnego, że prezydent-sportowiec w czasie 8-dniowej wizyty w Polsce znalazł czas na dwudniowy relaks w górach. Mieliśmy możność oglądać dzięki telewizji, Jego wspaniały zjazd z Kasprowego.

Cieszy nas szczególnie, że prezydent-olimpijczyk odwiedził Klub Olimpijczyka w Zakopanem, gdzie w obecności Przewodniczącego GKKFiT Wł. Reczka przyjmowany był przez Zarząd Klubu z prezesem J. Ustupskim oraz dr. J. Nawrockim i St. Marusarzem na czele. Osoba naszego zasłużonego skoczka narciarskiego interesowała gościa najbardziej, jako że Staszek Marusarz zdobył tytuł wicemistrza świata właśnie w Finlandii - w Lahti.

Prezydent Kekkonen wpisał się do księgi pamiątkowej, otrzymał w upominku narty śladówki polskiej produkcji, a zrewanżował się Klubowi pięknym srebrnym pucharkiem.

Po powrocie do stolicy Prezydent Kekkonen znalazł czas, aby w towarzystwie Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego zwiedzić naszą zasłużoną Akademię Wychowania Fizycznego i Centralny Ośrodek Przygotowań Olimpijskich. Gościa witał rektor AWF Stefan Wołoszyn. Prezydent interesował się bardzo pracą Akademii i kuźni polskich wyczynowców - COPO i miał możność zobaczenia treningu naszych kadrowiczów.

Cieszymy się bardzo, że spotkał nas zaszczyt goszczenia takiego dostojnika w Klubie Olimpijczyka i na AWF. Coraz więcej głów państw związanych jest z ideą olimpijską. Należy tu bowiem również wspomnieć złotego medalistę z Rzymu, obecnego króla Grecji Konstantyna, członka MKOl. Jesteśmy głęboko przekonani, że wychowani w duchu sportowym kierownicy naw państwowych, co jest znamieniem naszych czasów, łatwiej odnajdą wspólny język, którym porozumiewali się przed tym na olimpijskich stadionach. To jest właśnie ta wielka rola sportu i wielkiej, nieśmiertelnej idei starożytnych Olimpiad.

Z OBRAD PREZYDIUM PKOl

Ocena występu na Olimpiadzie w Innsbrucku

W dniu 10 marca br. odbyło się posiedzenie Prezydium PKOl poświęcone ważnym problemom, a mianowicie ocenie startu naszej ekipy olimpijskiej na Igrzyskach w Innsbrucku oraz przyjęciu sprawozdania z działalności PKOl za ubiegły - 1963 rok.

Pierwszy punkt zebrania omawiany był na bazie wypracowanych przez Komisję Sportową materiałów, dotyczących realizacji założeń przygotowań poszczególnych dyscyplin sportów zimowych do Olimpiady. Materiały zawierały również przypomnienie podstaw, w wyniku których podjęto swego czasu decyzję wysłania ekipy do Innsbrucku. Wynikało z tego, że w dyskusji przed Olimpiadą członkowie Komisji Sportowej wskazywali na poważne trudności w osiągnięciu na Igrzyskach Zimowych wysokich lokat, ale mimo to, tak ze względów rozwojowych niektórych dyscyplin /np. hokej na lodzie/ jak i faktu, że nie można, aby Polska nie była reprezentowana na wielkim spotkaniu rodziny olimpijskiej w Austrii, zapadła decyzja wysłania naszej ekipy.

Poniżej podajemy, w poważnym skrócie, najważniejsze wnioski Komisji Sportowej wynikające z oceny poszczególnych dyscyplin zimowych oraz decyzje podjęte przez Prezydium PKOl w tej sprawie.

N a r c i a r s t w o zostało ocenione bardzo krytycznie, mimo dobrych wyników skoczków i Fiedora w kombinacji klasycznej. Dyskusja wykazała wiele przyczyn obniżenia się poziomu tej dyscypliny w Polsce i wskazała drogi poprawy.

Sprawą pierwszorzędnej wagi, jest konieczność oczyszczenia niezdrowej atmosfery panującej od pewnego czasu na wszystkich szczeblach Polskiego Związku Narciarskiego. Istnieje pilna potrzeba radykalnego polepszenia stylu i organizacji pracy całego narciarstwa. Wytworzenie sportowej, zdrowej rywalizacji między klubami tak w zakresie wyszkolenia jak i wychowania zawodników, wyszukiwanie utalentowanej młodzieży, dobór właściwych metod wychowawczych - oto zadania dla działaczy PZN. Wynikła również potrzeba doszkalania i szkolenia kadr trenerskich i instruktorskich, jak i zmiany dotychczasowej polityki w zakresie produkcji sprzętu sportowego.

Prezydium stwierdziło, że rozmiary pomocy PKOl na rzecz narciarstwa uzależnia się od poprawy stylu pracy i atmosfery w PZN wśród działaczy, trenerów i zawodników.

W zakresie dalszego rozwoju narciarstwa przyjęto tezę popierania wszystkich jego konkurencji, z tym jednak, że perspektywy olimpijskie mają tylko te, dla których istnieją naturalne warunki rozwoju, to znaczy kombinacja klasyczna i skoki.

S a n e c z k a r s t w o, jako dyscyplina olimpijska zostało wprowadzone po raz pierwszy do programu Igrzysk i wywołało duże zainteresowanie szeregu państw. Polscy saneczkarze od szeregu lat, są w czołówce światowej i mimo częściowych niepowodzeń w Innsbrucku, nadal trzeba ich traktować jako kandydatów do medali. Wzrost światowej czołówki, a szczególnie nowe osiągnięcia techniczne w zakresie sprzętu zaostrzyły konkurencję i były powodem, że polscy saneczkarze zajęli nieco dalsze miejsca.

Jakie były powody subiektywne, że nasi saneczkarze zajęli miejsca słabsze niż się spodziewano? Oto one: zbyt późne ustalenie ostatecznego składu ekipy olimpijskiej, co zaważyło na gorszej koncentracji przedstartowej; brak wcześniejszego rozeznania postępu jaki nastąpił w światowej czołówce i stwierdzenie, w ostatniej niemal chwili, unowocześnień w zakresie sprzętu; wreszcie zbyt długa przerwa w treningach tuż przed Olimpiadą. Wszystko to wpłynęło ujemnie na zaufanie we własne siły, załamało psychicznie nawet doświadczonych zawodników, którzy zamiast stanowić podporę dla młodszych, sami nie potrafili się skoncentrować do startu.

W tej sytuacji Prezydium zatwierdziło wnioski Komisji Sportowej, zmierzające do poszerzenia aktywu i organizacyjnego wzmocnienia PZSS, co powinno dać gwarancję właściwego przygotowania ekipy olimpijskiej na 1968 rok. Trzeba jednak dać równocześnie warunki treningowe w kraju i zbudować taki tor, którby swym profilem przypominał najtrudniejsze tory zagraniczne. Równolegle z tym nastąpić musi wypracowanie prototypu sanek opartych na najnowszych zdobyczach wiedzy o tym sprzęcie oraz zapewnienie masowej produkcji sprzętu dla młodzieży, jak i wyszkolenie instruktorów i trenerów dla tej nowej, w wyczynowym sensie, dyscypliny sportu. Zrealizowanie całego tego zespołu postulatów powinno umocnić pozycję naszego saneczkarstwa.

H o k e j n a l o d z i e. Przygotowania olimpijskie w tej dyscyplinie były jej etapem rozwojowym. Zwiększona ilość lodowisk oraz planowa i konsekwentna realizacja założeń szkoleniowych doprowadziły do sformowania drużyny reprezentacyjnej,

która w grupie "B" olimpijskiego turnieju nie miała sobie równej. Doceniając ten postęp, Komisja Sportowa stwierdza jeszcze braki techniczne, jak słaba jazda tyłem, mała jeszcze skuteczność strzelecka itp. oraz taktyczne, jak trudności z wyprowadzaniem akcji zaczepnych przy zastosowaniu przez przeciwnika agresywnego krycia, jak i nieumiejętne zastosowanie takiego krycia na własne potrzeby,w strefie obronnej.

Narzuca się też wyraźnie konieczność naboru zawodników do tego siłowego sportu o najodpowiedniejszej budowie ciała. Przeciętna waga i wzrost naszych zawodników wykazuje, że pod tym względem poważnie ustępujemy drużynom odgrywającym najważniejszą rolę w światowej czołówce.

Komisja przedstawiła dokumentację ustalającą plany przygotowań kadry olimpijskiej na najbliższe lata.

D w u b ó j z i m o w y został przez Prezydium oceniony pozytywnie. W uzasadnieniu możliwości rozwoju tej konkurencji zwrócono uwagę na konieczność naboru kandydatów wykazujących uzdolnienia w obu kierunkach: biegu narciarskim i strzelaniu. Takim ludziom trzeba zapewnić odpowiedni sprzęt narciarski krajowej produkcji i broń z ZSRR. Dyscyplinę tę postanowiono nadal pozostawić pod opieką Ministerstwa Obrony Narodowej, udzielając pomocy PKOl.

W dyskusji podkreślano, że wyniki dwuboistów są rezultatem właściwego klimatu w tej kadrze, utrzymania dyscypliny i zastosowania słusznych metod wychowawczych.

J a z d a s z y b k a n a l o d z i e. Już w maju 1963 r. w ocenie realizacji przygotowań olimpijskich w tej dyscyplinie oraz ocenie możliwości na Olimpiadzie,Komisja Sportowa wskazała

na brak możliwości zdobycia medali w łyżwiarstwie. Podano wówczas, że istnieją realne możliwości zajęcia miejsc punktowanych przez jedną lub dwie łyżwiarki.

W ocenie szkolenia wysunięto zarzut braku systematyczności, zwłaszcza w przerwach między szkoleniem na szczeblu centralnym. Nie wypracowano umiejętności utrzymania wysokiej formy przez dłuższy czas. Na dwa tygodnie przed Igrzyskami zawodniczki biły rekordy życiowe, natomiast w czasie Igrzysk wypadły grubo poniżej swych teoretycznych możliwości. Pewien wpływ na to miała konieczna zmiana trenera.

W ocenie możliwości rozwoju łyżwiarstwa podano, że nie mamy naturalnych warunków na szerokie szkolenie czołówki, nie ma także odpowiedniej ilości młodzieży uprawiającej łyżwiarstwo szybkie, z której możnaby wyłonić talenty do olimpijskiego startu. Konieczne jest wprowadzenie szeregu zmian w kierunku działania Związku, zwłaszcza dla rozszerzenia zasięgu działalności w klubach. Prezydium zaakceptowało wnioski Komisji Sportowej i ustaliło, że PKOl udzieli pomocy łyżwiarstwu szybkiemu przez zakup sprzętu sportowego oraz doszkolenie kadry trenerskiej.

Wiele miejsca poświęcono w dyskusji nad wszystkimi sportami sprawom nie zawsze właściwej pracy wychowawczej z zawodnikami. Zaniedbania na tym odcinku winny być radykalnie usuwane. Wskazano, że sport posiadający wysokie wartości wychowawcze, winien być dobrą płaszczyzną kształtowania postawy moralnej i charakteru młodych ludzi. Wiele winy stwierdzono w tej mierze u kadry trenerskiej i niektórych działaczy, którzy nie

umieją w sposób właściwy, kierować procesem wychowania swych podopiecznych. Ten istotny problem musi stanąć w centrum uwagi w całym sporcie, a nie tylko w przygotowaniach olimpijskich.

/h.j./

Z ŻYCIA MKOl I NARODOWYCH KOMITETÓW OLIMPIJSKICH

Plan kongresów federacji sportowych

Komitet organizacyjny XVIII Igrzysk ustalił kalendarz kongresów międzynarodowych federacji sportowych w Tokio w okresie Olimpiady w październiku 1964 r:

6-9: MKOl; 7 i 16: pływanie; 7-8: pięciobój nowoczesny; 8-9: boks i piłka nożna; 9-go: zapasy, wioślarstwo; 9, 12 i 13: kolarstwo; 10, 22 i 23: lekka atletyka; 11-go: szermierka; 12-13: gimnastyka; 13-16: strzelanie; 15-go: podnoszenie ciężarów; 15-16: koszykówka; 16 i 20: siatkówka; 20-go hokej na trawie; 23-go: kajaki; 25-go: judo. Naukowa konferencja międzynarodowa odbędzie się w dniach od 3-8 października.

62 sesja MKOl w Tokio

W swoim Biuletynie z lutego 1964 r., MKOl wyszczególnia datę 62 sesji MKOl w Tokio. Odbędzie się ona w dniach 5-10 października 1964 r., a program jej jest następujący:

poniedziałek, 5.X: spotkanie Komitetu Wykonawczego MKOl w hotelu Imperial;

wtorek, 6.X: Uroczysta ceremonia otwarcia sesji w teatrze Nissei;

środa, 7.X do piątku, 9.X: sesja MKOl w Międzynarodowej Hali Konferencyjnej /International Conference Hall/ Nissei Kaikan;

sobota, 10.X: uroczystość otwarcia Igrzysk XVIII Olimpiady na Głównym Stadionie.

Członek MKOl na tronie

Na tron grecki wstąpił, po śmierci swego ojca, króla Pawła, książę Konstantyn, obrany na członka MKOl na 60 sesji w Baden-Baden, w listopadzie ub.r. Król Konstantyn, będąc jeszcze następcą tronu, zdobył złoty medal olimpijski na regatach żeglarskich w Neapolu w okresie Igrzysk 1960 r., w klasie łodzi "Dragon". Jest on również czołowym jeźdźcem swego kraju i doskonałym zawodnikiem judo. Sprawowana obecnie godność królewska nie pozwoli mu na obronę tytułu mistrzowskiego w Tokio, nie stanie jednak na przeszkodzie w sprawowaniu funkcji członka MKOl.

Kanclerz MKOl, Otto Mayer, wystosował do króla Grecji, Konstantyna depeszę kondolencyjną następującej treści:

"Prezes i członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego głęboko zasmuceni okrutną stratą, która dotknęła również całą Grecję, proszą Waszą Królewską Mość o przyjęcie jak najgorętszego współczucia. Prezes i członkowie MKOl przekazują szczere życzenia sprawowania pomyślnych rządów i wyrażają swą wdzięczność za Jego oddanie dla ruchu olimpijskiego".

PRZED XVIII IGRZYSKAMI OLIMPIJSKIMI W TOKIO

Sportowcy Madagaskaru na Igrzyskach w Tokio

Komitet Olimpijski Madagaskaru dostarczył już wszelkich dokumentów potrzebnych dla uznania go prowizorycznie za członka MKOl, do chwili ratyfikacji na sesji w Tokio. Dzięki temu zawodnicy Madagaskaru będą mogli startować na najbliższych Igrzyskach.

Przedolimpijskie starty kolarzy francuskich

Mając na uwadze selekcję składu reprezentacji kolarskiej na Igrzyska w Tokio, Federacja Francuska przewidziała dla swych kandydatów interesujący program zawodów wiosenno-letnich. Kolarze szosowi Bazire, Aimar, Lemetayer i Chappe wezmą udział w Wyścigu Dookoła Tunisu /22 marca - 5 kwietnia/, podczas gdy inni szosowcy staną na starcie Wyścigu Dookoła Maroka /16 kwietnia - 3 maja/, Wyścigu Pokoju /9 - 31 maja/, Grand Prix wyspy Man /19 czerwca/, Wyścigu Saint-Laurent w Kanadzie, Wyścigu Dookoła Bułgarii /6 - 27 września/ i Wyścigu Dookoła Jugosławii. Niezależnie od tego kolarze francuscy mają przewidziane mecze z ZSRR w sierpniu oraz starty w Tour de l'Avenir, Route de France i innych mniejszych imprezach.

Nie zapomniano o torowcach. Trentin startuje 27 marca na zawodach w Herne Hill i 30-go w Manchesterze; Morelon - 31 maja w Kopenhadze; obaj 26-28 lipca również w Kopenhadze. Oprócz tego zaplanowano udział kadrowiczów w wyścigu drużynowym na

dochodzenie 18 czerwca w Danii; 12 - 19 lipca we Francji i 10 - 19 sierpnia w ZSRR odbędą się dwa spotkania Francja-ZSRR z udziałem pełnej reprezentacji obu krajów. I wreszcie we wrześniu spotkania z Bułgarią i CSRS. Najpoważniejszą jednak próbą będzie seria spotkań kadry olimpijskiej Francji z kadrą włoską we Włoszech: 27 czerwca w Padwie, następnie w Mediolanie i w Turynie.

Bez wiz do Tokio

Po kilkudniowych konferencjach z MSZ Japonii, Komitet Organizacyjny Igrzysk w Tokio ustalił, że wszyscy zagraniczni sportowcy, oficjele i dziennikarze mogą przybyć do Japonii bez wizy wjazdowej. Wystarczy, jeśli będą oni posiadali dokument tożsamości. Komitet Organizacyjny liczy, że dzięki tej decyzji będzie mogło przyjechać do Japonii z okazji Igrzysk ponad dwa tysiące dziennikarzy i mniej więcej tyleż samo sportowców.

Reprezentacja pływacka Australii silniejsza niż kiedykolwiek

Australijski Komitet Olimpijski ustalił, że olimpijska reprezentacja pływacka będzie się składała łącznie z 46 zawodników i zawodniczek /wraz z piłkarzami wodnymi/, którzy od 1 sierpnia będą zgrupowani częściowo w Townsville, częściowo w Ayr, gdzie odbywać się będą wspólne treningi. Przedtem, począwszy od 24 maja zawodnicy przygotowywać się będą indywidualnie. Wyznaczono już także dwóch trenerów, odpowiedzialnych

za przygotowania. Są to, najmłodsi trenerzy australijscy: Don Talbot - dla mężczyzn i były rekordzista świata st. klas. Terry Gathercole - dla kobiet.

Ogłoszony przez KOl Australii skład pływaków i pływaczek został uznany przez fachowców i prasę jako najsilniejszy ze wszystkich, które kiedykolwiek wystawiła Australia na Igrzyska Olimpijskie. Jest to bardzo optymistyczne stwierdzenie, jeśli się zważy, że w skład słynnej reprezentacji w Melbourne w 1956 roku wchodzili tacy zawodnicy jak Henricks, Rose, Theile oraz kobiety Crapp i Fraser, którzy wraz ze sztafetą zdobyli 8 złotych medali.

Perspektywy bezpośredniej transmisji

Na kongresie międzynarodowym w sprawach telewizji, który się odbędzie w dniach 9 - 15 kwietnia w Tokio, będzie ponownie rozpatrywana sprawa ewentualnej bezpośredniej transmisji telewizyjnej Igrzysk za pośrednictwem satelity amerykańskiego Relay II. Transmisję odbierałaby jednocześnie Ameryka i Europa. Na wspomnianym Kongresie planuje się zrobienie kilku eksperymentów, które umożliwią zorientowanie się,czy koncepcja taka ma w ogóle widoki powodzenia.

NASZE PRZYGOTOWANIA OLIMPIJSKIE

Ciężarowcy przed Olimpiadą w Tokio

W roku olimpijskim wszystkie dyscypliny sportowe intensywnie przygotowują swoich zawodników do startu w Igrzyskach Olimpijskich. Podnoszenie ciężarów należy niewątpliwie do tych dyscyplin, które na przestrzeni ostatnich kilku lat poczyniło poważny postęp i zajmuje w hierarchii światowej poczesne III miejsce.

Kiedy rozważa się szanse medalowe, kibice i znawcy rozdają już medale olimpijskie jeszcze bez startu, między innymi i ciężarowcom. Patrząc na wyniki i robiąc statystyczne obliczenia i my sami dochodzimy do wniosku, że w walce o olimpijskie medale nie powinno zabraknąć polskich ciężarowców. Udany start na Mistrzostwach Swiata i Europy w 1959 r. w Warszawie wykrystalizował ogólne zarysy szkoleniowego planu przygotowań do tzw. dwóch szczytów formy, które z uwagi na specyfikę dyscypliny i kalendarza imprez w pełni odpowiadają naszym potrzebom.

Sukces uzyskany w 1959 r. przez naszą drużynę należy przypisać dużej rutynie i dobremu przygotowaniu zawodników. Na tych właśnie zawodach potwierdziła się stara prawda, że bez zaplecza nawet najsilniejszy zespół nie może liczyć na dobre miejsce W przeciwieństwie do ogólnie przyjętych zasad, Związek w roku olimpijskim rozpoczął szerokie szkolenie zaplecza z jednoczesnym przygotowaniem drużyny olimpijskiej do startu w Rzymie.

W drużynie olimpijskiej nastąpiły zmiany: Czepułkowskiego zastępuje debiutant Baszanowski, a Copę rutynowany Beck.

Na Mistrzostwach świata w Szkoholmie z drużyny rzymskiej startowała "wielka trójka" Baszanowski - Zieliński - Paliński.

Stałe odmładzanie drużyny, szeroka praca szkoleniowa, coraz lepsza praca w klubach /Legia", "Śląsk", "AZS - AWF"/, Ośrodkach Olimpijskich /Szopienice, Wrocław, Białogard/ zaczyna dawać pozytywne rezultaty. Nasi zawodnicy w latach 1959-63 zdobyli ogółem medali:

Złotych	- 10
Srebrnych	- 15
Brązowych	- 14
Razem	39

Zapewne zaciekawi czytelników jaki był udział poszczególnych naszych reprezentantów w walce o medale i punktowane miejsca. Już od 1959 r. prawie w każdej reprezentacji tylko jeden zawodnik znajdował się poza punktowanym miejscem, pozostała szóstka zdobywała punkty.

A oto jak się prezentują sukcesy naszych reprezentantów:

Lp		Klub	Mistrz. Świata i Europy Warszawa 1959	Mistrz. Europy Medio-lan 1960	Igrzyska Olimpijskie Rzym 1960	Mistrz. Świata i Europy Wiedeń 1961	Mistrz. Świata i Europy Budapeszt 1962	Mistrz. Świata i Eur. Sztok-holm 1963	Reprezent. Polskę razy	Punkty
1	Jankowski M.	Legia	II	II	V	spalił	-	-	4	12
2	Zieliński M.	"	I	I	IV	III	III	I	6	32
3	Czepułkowski	AZS	IV,III	-	-	-	-	-	1	3
4	Bochenek J.	Legia	III,II	III	III	-	-	-	3	12
5	Copa Edw.	HKS	V,IV	-	-	-	-	-	1	2
6	Paliński J.	LZS	II	II	I	I	II	II	6	34
7	Białas Cz.	HKS	III	spalił	VII	-	-	-	3	4
8	Kozłowski R.	Górnik	-	III	-	V,IV	III	IV,III	4	12
9	Beck K.	WKS	-	-	V	IX	-	-	2	2
10	Baszanowski	AZS	-	-	V	I	II	II	4	18
11	Kaczkowski J.	Legia	-	-	-	VI,V	VI,V	IV	3	5
12	Pietruszek A.	BKS	-	-	-	-	VII,VI	V,IV	2	2
13	Paprot B.	AZS	-	-	-	-	XII,X	-	1	-
14	Richter E.	HKS	-	-	-	-	-	XI,VII	1	-
	Miejsce drużyny		II	II	III	III	III	III		

Gdybyśmy na podstawie punktacji olimpijskiej dokonali podsumowania wartości naszych reprezentantów, to rzuca się w oczy ostra rywalizacja naszego pierwszego medalowego olimpijczyka Zielińskiego ze złotym olimpijczykiem Palińskim; prowadzi Paliński różnicą 2 punktów. Jak będzie dalej - trudno przesądzać.

Punktacja drużynowa w chwili obecnej jest korzystniejsza nawet niż wówczas, kiedy dwukrotnie w 1959 i 1960 r. zdobyliśmy drużynowo wicemistrzostwo Świata i Europy. W Sztokholmie zajęliśmy III miejsce przy rekordowej obsadzie wszystkich potęg światowych, z różnicą zaledwie 1 pkt. do Węgrów.

Na przestrzeni 4 lat wprowadziliśmy do walki o medale 14 zawodników, nie tylko doświadczonych ale i juniorów - jak Richter i Pietruszka. Ciągłe odmładzanie drużyny, przechodzenie niektórych zawodników o kategorię wyżej /Zieliński, Paliński, Bochenek/ nie tylko nie obniżyło wartości naszej drużyny, ale zapewnia jej stałe miejsce w czołówce światowej.

Dzięki systematycznie prowadzonej pracy szkoleniowej w czołowych klubach Polski pod opieką doświadczonych trenerów, jak w Legii przez mgr. Styczyńskiego i Michalaka, w AZS-AWF mgr. Dziedzica, WKS Śląsk przez Cz. Białasa notujemy stały dopływ utalentowanej młodzieży do kadry olimpijskiej.

Systematyczne doszkalanie trenerów na kursach prowadzonych przez PKOL, dobra praca Komisji Szkoleniowej PZPC pod opieką mgr. Czarkowskiego, znakomite prowadzenie kadry olimpijskiej od 5 lat przez trenera Roguskiego, wprowadzenie do szkolenia doświadczonego praktyka trenera Białasa - daje coraz lepsze rezultaty, nie tylko w pracy z czołówką ale i z zapleczem.

Z roku na rok wzrasta systematycznie postęp w tabelach

najlepszych wyników, wzrost przeciętnej jest imponujący:

1. Waga kogucia	1960	- przeciętna	270,25
	1963	"	283,50
		postęp o	13,25 kg
2. Waga piórkowa	1960	- przeciętna	298,50
	1963	"	323,25
		postęp o	25,75 kg
3. Waga lekka	1960	- przeciętna	336,00
	1963	"	369,00
		postęp o	33,00 kg
4. Waga średnia	1960	- przeciętna	358,75
	1963	"	380,25
		postęp p	21,50 kg
5. Waga p.ciężka	1960	- przeciętna	384,50
	1963	"	400,25
		postęp o	15,75 kg
6. Waga l.ciężka	1960	- przeciętna	384,50
	1963	"	419,75
		postęp o	35,25 kg
7. Waga ciężka	1960	- przeciętna	379,00
	1963	"	418,50
		postęp o	35,50 kg

Na przestrzeni tych czterech lat największy postęp w przeciętnej 10 najlepszych wyników notujemy w wadze ciężkiej /aż o 39,5 kg/, a najmniejszy w wadze koguciej /o 13,25 kg/. W obu

tych kategoriach, jak dotychczas, nie wiele mamy niestety do powiedzenia na pomostach świata.

Wykładnikiem wartości danej dyscypliny są uzyskane przez zawodników rekordy. W naszej dyscyplinie liczą się tylko rekordy świata; w latach 1959-63 nasi seniorzy ustanowili ich aż dwanaście.

Na dzień 31.XII.1963 r. w listach rekordzistów świata figurują: Baszanowski - rwanie 130,5 kg, oraz podrzut 163,0 kg.
Zieliński - trójbój 417,5 kg, w wadze lekkiej
Paliński - podrzut 190,0 kg, w wadze lekkociężkiej.

W roku 1963 czwarte kółko olimpijskie zdobyło 14 zawodników - potencjalnych kandydatów do reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie w Tokio.

Z tej czternastki niewątpliwie będą wyłonione dwie reprezentacje - młodzieżowa na mistrzostwa Europy, które odbędą się w końcu sierpnia w Helsinkach i olimpijska - na Igrzyska w Tokio.

Tak więc widzimy, że koncepcja szerokiego zaplecza zdała całkowicie egzamin. Już w roku bieżącym stać nas na wystawienie młodej reprezentacji na mistrzostwa Europy i jesteśmy przekonani, że zdoła ona w punktacji drużynowej utrzymać trzecie miejsce.

Jacy zawodnicy mają w chwili obecnej największą szansę na zakwalifikowanie się do reprezentacji na mistrzostwa Europy, a jacy na Igrzyska Olimpijskie w Tokio?

Łatwiej oczywiście odpowiedzieć na to drugie pytanie; chociaż jeszcze do końca sytuacja nie jest całkowicie wyjaśniona, jest pewne, że mamy już pięciu:

M. Zieliński	/mistrz świata 1963 r./
W. Baszanowski	/V w.mistrz świata 1963 r./
A. Pietruszka	/V w mistrz.świata 1963 r./
J. Kaczkowski	/Iv w mistrz.świata 1963 r./
J. Paliński	/V w mistrz.świata 1963 r./

Mając pięciu łatwiej jest już wybrać dwóch z pozostałych 20, objętych przygotowaniami do Igrzysk Olimpijskich - możemy więc być spokojni o występ naszej reprezentacji w Tokio.

J.P.

Z PRAC KOMISJI PKOl

K o m i s j a s p o r t o w a poświęciła jedno z posiedzeń na przyjęcie sprawozdania z działalności w roku 1963 oraz uchwaliła plan pracy na rok 1964.

Warto się z nim zapoznać, gdyż wiąże się on ściśle z realizacją ostatniego etapu przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Podstawowym zadaniem Komisji w okresie do Olimpiady będzie więc zabezpieczenie warunków oraz kontrola realizacji planów szkoleniowych i kalendarza imprez sportowych, zatwierdzonych przez Prezydium PKOl.

W zakresie zabezpieczenia warunków prawidłowej realizacji planów szkoleniowych, najważniejszym zadaniem Komisji będzie dobór możliwie najlepszej kadry trenerskiej dla poszczególnych dyscyplin oraz zapewnienie pomocy organizacyjnej, sprzętowej i szkoleniowej dla centralnych ośrodków szkolenia, w których będą prowadzone przygotowania olimpijskie.

Problemem szczególnej wagi jest kontrola pracy trenerów koordynatorów i trenerów bezpośrednich od strony merytorycznej realizacji zadań szkoleniowych. Będą więc dokonywane przez Komisję okresowe oceny pracy trenerów we wszystkich dyscyplinach objętych przygotowaniami olimpijskimi. Mocny nacisk kłaść będzie Komisja w roku 1964 na zwiększenie odpowiedzialności trenerów za jakość wykonywanej przez nich pracy. Za pracę każdego zawodnika kadry olimpijskiej musi być odpowiedzialny określony trener bezpośredni. Nie może być takiej sytuacji, jak np w roku ubiegłym w lekkiej atletyce, gdzie niektórzy zawodnicy nie posiadali trenera bezpośredniego, odpowiedzialnego za ich postępy

i realizację indywidualnych planów treningu. Zindywidualizowanie planów szkoleniowych i dostosowanie ich do wymogów i właściwości organizmu każdego zawodnika, stanowi szczególną cechę tegorocznych planów przygotowań olimpijskich. Wymaga to zwiększonej kontroli ze strony trenerów koordynatorów, trójek olimpijskich, polskich związków sportowych i wreszcie Komisji Sportowej, która czuwać ma nad całością przygotowań.

W dalszym ciągu prowadzone ma być doszkalanie kadry trenerskiej, przy czym w zakresie I stopnia zostanie ono zdecentralizowane na terenowe ośrodki szkolenia, natomiast doszkalanie trenerów w zakresie II i III stopnia odbywać się będzie, jak dotychczas, na kursach w warszawskim COPO. Duże nadzieje wiąże Komisja z terenowym systemem doszkalania kadr trenerskich I stopnia. Będą z niego korzystać, zarówno trenerzy pracujący w ośrodkach terenowych, jak i trenerzy klubowi. Podniesienie ich kwalifikacji zawodowych będzie mieć duże znaczenie perspektywiczne, gdyż pierwsza faza przygotowań do Igrzysk Olimpijskich 1968 roku w Meksyku prowadzona będzie systemem zdecentralizowanym.

W roku 1964 Komisja Sportowa poświęci również wiele uwagi stronie wychowawczej zawodników, objętych przygotowaniami olimpijskimi. Powołany do życia Zespół Psychologiczno-pedagogiczny PKOl opracowuje plan wykorzystania wolnego czasu na obozach i zgrupowaniach na dokształcanie się oraz na godziwą i pożyteczną rozrywkę. Troska o poziom pracy wychowawczej z zawodnikami będzie stawiana w centrum uwagi kierownictwa ośrodków szkoleniowych.

W połowie lutego br. Komisja Sportowa omówiła i oceniła działalność terenowych ośrodków szkolenia w roku 1963. Z przedłożonych materiałów analitycznych wynika, że w ciągu ubiegłego roku działały na terenie kraju 53 ośrodki terenowe, przy czym najwięcej w poznańskim - 7, na Śląsku, w łódzkim, warszawskim i wrocławskim po 6, w bydgoskim - 5, w krakowskim i szczecińskim po 4, w opolskim - 3, w gdańskim - 2 oraz w koszalińskim, kieleckim, olsztyńskim i rzeszowskim po 1. Nie ma żadnych ośrodków w białostockim, lubelskim i zielono-górskim. W układzie wg dyscyplin najwięcej ośrodków terenowych posiada podnoszenie ciężarów - 8, gimnastyka, hokej na lodzie, kajakarstwo po 7, szermierka - 6, pływanie, wioślarstwo i zapasy po 5, kolarstwo - 2 i hokej na trawie - 1.

Głównym zadaniem terenowych ośrodków szkolenia było w roku 1963 objęcie kwalifikowaną opieką trenerską możliwie największej ilości utalentowanych zawodników, stanowiących naturalne zaplecze aktualnej kadry narodowej i olimpijskiej. W oparciu o pomoc finansową, a przede wszystkim pomoc w sprzęcie ze strony PKOl, ośrodki terenowe bardzo poważnie uaktywniły swą działalność, przygotowując reprezentację swoich województw do Spartakiady XX-lecia. Według danych posiadanych przez Komisję Sportową, w ośrodkach terenowych ćwiczyło ponad 2500 zawodników pod kierunkiem 64 trenerów i instruktorów. Niestety jednak, obok bardzo dobrze pracujących ośrodków, szczególnie w Poznaniu, Łodzi, Opolu i Szczecinie mieliśmy i słabsze Ośrodki w Krakowie i Katowicach. Słabe zainteresowanie Wojewódzkich Komitetów Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Okręgowych Związków Sportowych odegrały tu decydującą rolę w sensie negatywnym. W roku bieżącym

przewiduje się dalszy rozwój działalności ośrodków terenowych już istniejących oraz powstanie około 10-ciu nowych.

K o m i s j a L e k a r s k a rozpatrywała w ostatnim okresie czasu sprawozdania i plany pracy lekarzy, opiekunów siatkówki kobiet i boksu. Przedstawiając problematykę opieki lekarskiej nad siatkarkami dr Orłowska stwierdziła, że kontrola stanu wytrenowania zawodniczek prowadzona była w 1963 r. drogą bezpośredniej obserwacji na treningu oraz poprzez badania czynnościowe typu Martinetta i próby czynnościowe specyficzne. Te ostatnie polegają na 6-krotnym powtórzeniu imitacji ruchów siatkarki na wszystkich pozycjach boiska, po których dokonywane są pomiary tętna i ciśnienia oraz dynamometria. W okresie przygotowawczym do Mistrzostw Europy w Konstancy dr Orłowska sprawowała opiekę na siedmiu obozach szkoleniowych i jednym leczniczy co pozwoliło jej na dokonanie szeregu badań i dokładne zorientowanie się o stanie zdrowia wszystkich zawodniczek, wchodzących w skład kadry. Zdaniem dr Orłowskiej stan zdrowia kilku starszych zawodniczek, cierpiących na obrzęk stawu skokowego, częste rzuty gośćca stawowego, a także na zapalenie miedniczek nerkowych, jest niezadowalający. Trzeba się liczyć z tym, że po Olimpiadzie będą musiały one zrezygnować z gry w siatkówkę.
Na tym tle szczególnego znaczenia nabiera konieczność odmłodzenia zespołu reprezentacyjnego, o ile w najbliższej przyszłości chcemy w dalszym ciągu odgrywać poważniejszą rolę w czołówce światowej.

Zatwierdzając plan działania lekarza - opiekunki siatkarek Komisja Lekarska zaleciła przeprowadzenie wszystkim zawodniczko

przynajmniej po trzy próby czynnościowe oraz zwrócenie uwagi na bardziej racjonalny, mniej obciążający system odżywiania na obozach i zgrupowaniach.

Sprawozdanie z opieki lekarskiej nad bokserami złożył dr Moskwa stwierdzając, że była ona ciągła ze szczególnym nasileniem przed głównymi imprezami sezonu, takimi jak Mistrzostwa Europy w Moskwie i spotkania o Puchar Europy. Już na pierwszym zgrupowaniu w Dolinie Chochołowskiej zawodnicy byli badani przez specjalną ekipę wyjazdową Wojewódzkiej Poradni Sportowo-Lekarskiej w Krakowie. Uzyskała ona szczegółową analizę stanu zdrowotnego każdego zawodnika, która była podstawą do oceny aktualnej formy i ustalenia możliwości obciążeń treningowych. Podczas zajęć na nartach kilku zawodników, jak Kucmierz, Knut i Dampc odniosło lekkie kontuzje stawów kończyn dolnych, co pociągnęło za sobą konieczność opatrunków gipsowych i absencję na zgrupowaniu kondycyjnym w Wiśle. Tam wykonane zostały trzykrotne specjalistyczne próby bokserskie. Po Mistrzostwach Europy w Moskwie niektórzy zawodnicy, a szczególnie Adamski, byli psychicznie załamani, co spowodowało wyłączenie ich z dalszych spotkań o Puchar Europy.

Oceniając stan zdrowia zawodników kadry, od wagi muszej do ciężkiej, dr Moskwa stwierdził, że poza kilkoma drobnymi wyjątkami jest on dobry. Opieka lekarska nad bokserami w roku 1964 będzie ułatwiona ze względu na oddanie do użytku pawilonu specjalistycznego w Centralnym Ośrodku Przygotowań Olimpijskich, gdzie będą prowadzone dalsze przygotowania. Przewiduje się częste konsultacje, badania OB, laryngologiczne i stomatologiczne, a także wykonane zostaną próby specjalistyczne, polegające na ocenie tętna i ciśnienia po 3-minutowej walce na worku oraz po 3-ch rundach walki na worku z jedno-minutowymi przerwami.

Rozstrzygnięcie konkursu PKOl i NZK
na scenariusz filmowy o tematyce sportowej

W dniu 11 marca nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu Polskie go Komitetu Olimpijskiego i Naczelnego Zarządu Kinomatografii na scenariusz filmowy o tematyce sportowej. Jury konkursu pod przewodnictwem dyrektora naczelnego NZK Jana Pastuszko przyzna ło nagrody następującym autorom:

W dziale scenariuszy filmu dokumentalno-oświatowego:

I nagroda /9.000 zł/ - praca pt "Zawsze młodzi" - godło "Juventus", autor: Maria Brzezicka, Warszawa.

II nagroda /6.000 zł/ - praca pt "Spotkamy się w Tokio" - godło "Jantar", autorzy: Ryszard Ber i Andrze Zakrzewski, Warszawa.

III nagroda /4.000 zł/ - praca pt "Parada zwycięzców" - godł "Epir", autor: Edward Pałczyński, Łódź.

IV nagroda /3.000 zł/ - praca pt "W cieniu podium" - godło "Wawer", autor: Jerzy Suszko, Warszawa.

V nagroda /2.000 zł/ - praca pt "Czarne perły" - godło "Kr styna", autor: Janusz Kawka, Warszawa.

W dziale scenariuszy filmu fabularnego:

I nagroda /12.000 zł/ - praca pt "Bieg" - godło "Pak",auto Jerzy Vaulin, Warszawa.

II nagroda /8.000 zł/ - praca pt "Kibice" - godło "Ul", autor: Zbigniew Wojciechowski, Łódź.

III nagroda /4.000 zł/ - praca pt. "Minimum olimpijskie", godło "Barteli", autor: Jerzy Suszko,Warszawa.

"Materiały Szkoleniowe"- pomoc dla trenerów w sporcie kwalifikowanym

Poziom nowoczesnego sportu kwalifikowanego jest obecnie tak wysoki, że nie wystarczą już dotychczasowe formy pracy z zawodnikami i doświadczenie praktyczne trenerów, aby utrzymać się w ścisłej czołówce światowej. Potrzebna jest coraz ściślejsza współpraca naukowców w zakresie nowych, coraz lepszych form współczesnego treningu. Ciągłe śledzenie najnowszych zdobyczy w zakresie treningu i doskonalenia poszczególnych funkcji organizmu może dopomóc trenerom - specjalistom w doprowadzeniu zawodników do najwyższej formy fizycznej i psychicznej.

Prawdziwą pomocą w tym względzie winny stać się m.in. "Materiały Szkoleniowe" - biuletyn dla trenerów, instruktorów i pracowników sportu kwalifikowanego, wydawany przez Polski Komitet Olimpijski.

W roku 1963 zostało opublikowanych osiem numerów biuletynu. Sześć numerów wyszło w formie opracowań skryptowych:

I. Celejowa - Higiena żywienia sportowców

K. Fidelus - Wstęp do biomechaniki ćwiczeń fizycznych /skrypt ten będzie wznowiony w kwietniu br./

W. Nawrocka - Wybrane zagadnienia psychologii sportu

Z. Żukowska - Wybrane zagadnienia pedagogiczne w pracy trenerów

I. Malarecki- Podstawowe problemy fizjologii sportu

St.Borowiec - Przewodnik anatomiczny dla trenerów - aparat ruchowy

Pozostałe dwa numery z ubiegłego roku, jak również pierwszy numer tegoroczny, który ostatnio się ukazał, zawierają szereg

interesujących publikacji z zakresu teorii i praktyki treningu sportowego.

Celem Redakcji Biuletynu jest nadal wydawanie zarówno skryptów w ramach doszkalania kadr trenerskich, jak i wybranych publikacji, krajowych i zagranicznych, które mogą być wykorzystane w praktyce przez wiele dyscyplin sportowych. Plan tegoroczny przewiduje wydanie 10-12 numerów "Materiałów Szkoleniowych". W numerach tych znajdą Czytelnicy m.in. dokładne omówienie rekonesansu przedolimpijskiego w Tokio, ocenę sportu polskiego 1963 roku, analizę poziomu dyscyplin zimowych oraz olimpiady w Innsbrucku, materiały z konferencji w Lipsku /zagadnienia długofalowego przygotowania młodzieży do sportu wyczynowego/.

"Materiały Szkoleniowe" redaguje Kolegium w składzie: Tomasz Lempart /przewodniczący/, Henryk Janowski /sekretarz/, Ireneusz Malarecki, Edmund Kosman, Tadeusz Ulatowski.

Ciekawostką dla Czytelników może być fakt, że tegoroczne numery Biuletynu ukazują się w nowej, ciekawej szacie graficznej i są drukowane na lepszym papierze.

Dotychczas Biuletyn prenumerowali trenerzy, absolwenci kursów doszkoleniowych COPO, instruktorzy. Najliczniejszą grupę odbiorców stanowią trenerzy lekkiej atletyki. Tegoroczna lista prenumeratorów znacznie się zwiększyła. "Materiały" prenumerują biblioteki wyższych uczelni w,f., kluby i organizacje sportowe.

"Materiały Szkoleniowe" dostępne są tylko w prenumeracie. Zainteresowanych informujemy, że roczna prenumerata wynosi 100 zł. Należność należy wpłacać z góry na konto NBP OM X W-wa. Nr konta 1543-9-345 z dopiskiem za "Materiały Szkoleniowe".

/Jot./

Z KLUBÓW OLIMPIJCZYKA

O Innsbrucku na spokojnie

"Reakcja opinii publicznej na niepowodzenia polskiej ekipy olimpijskiej w Innsbrucku przypomina nieco zachowanie się osoby kochającej, która kieruje się uczuciem, a wobec tego brak jej jest spokojnej i zimnej oceny".

Tym, nieżwykle trafnym określeniem przewodniczącego GKKFiT Włodzimierza Reczka rozpoczynamy relację z zebrania w Klubie Olimpijczyka, na którym dyskutowano nad przyczynami słabości naszych sportów zimowych. Temat, który naówczas stał w centrum zainteresowania opinii publicznej ściągnął na Frascatti mnóstwo ludzi.

Dyskusję zagaił naoczny świadek Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku redaktor Lech Cergowski. Prelegent nie wdawał się w analizę występu polskich olimpijczyków, ale podał wiele ciekawych spostrzeżeń o innych ekipach, o ich przygotowaniach, nowoczesnym sprzęcie, umożliwiającym osiąganie wspaniałych wyników oraz wiele ciekawostek pozwalających zebranym na pełniejszy obraz Olimpiady.

Z wypowiedzi red. Cergowskiego można było wywnioskować, że wiele państw przygotowało się niezwykle starannie do startu w Innsbrucku, nie szczędząc nakładów pieniężnych. Dla przykładu rzucono sumę 3 miliardów szylingów austriackich, jakie wydatkowała Francja na przygotowania do tej imprezy.

Spokojna i rzeczowa dyskusja stanowiła kontrast z niektórymi wypowiedziami na łamach prasy, które często potępiały w czam-

buł nasz olimpijski start, bez rozgraniczania obiektywnych i subiektywnych przyczyn niepowodzeń.

Większość wypowiedzi dotyczyła występu narciarzy. W tej bowiem dominującej konkurencji Zimowych Olimpiad nie mieliśmy wiele do powiedzenia. Dlaczego? Prawdę mówiąc nikt nie spodziewał się tu medali, ale oczekiwania na punktowane miejsca sztafet oraz apetyty na bardzo wysoką lokatę Przybyły rzutowały na rozmiar rozgoryczenia opinii społecznej. Mówiono więc w Klubie o niewykorzystaniu wszelkich możliwości w zakresie przygotowań treningowych, o małej ilości wybieganych kilometrów, o złym wpływie systemu eliminacji przedolimpijskich, które "wypaliły" siły naszych zawodników, o złej atmosferze wśród trenerów i działaczy, o sprzęcie, o braku właściwej opieki nad narciarzami już w Innsbrucku i o wielu jeszcze innych przyczynach, które może rzeczywiście źle się odbiły na wynikach na Olimpiadzie, ale których usunięcie nie wpłynęłoby i tak na zasadnicze zmiany w naszym narciarstwie.

Istotę przyczyn słabych osiągnięć narciarstwa przedstawił znany socjolog, a równocześnie i narciarz Andrzej Ziemilski. Bez potężnego narciarstwa rekreacyjnego - powiedział on - nie ma co marzyć o wyczynie w tej dziedzinie sportu. Nie tyle bowiem teren i warunki krajów alpejskich, ale masowość tego sportu we Francji, Niemczech, Szwajcarii, Austrii są podstawą licznych kadr wyczynowców wśród mieszkańców tych państw. Te same przyzwyczajenia istnieją w państwach skandynawskich, ale tam rozwija się narciarstwo klasyczne z uwagi na inne warunki terenowe. W wymienionych rejonach Europy wytwarza się w okresie zimy specjalna atmosfera narciarska. Kto żyje, stary czy młody przypina deski

i biega lub zjeżdża. Tylko stosunkowo nie duża garstka z tych mas uprawia ten sport dla mistrzowskich tytułów i medali.

Niestety, w Polsce brak jest tej narciarskiej atmosfery i tej masowości. Nawet w Zakopanem, o którym się mówi, że jest stolicą sportów zimowych nie istnieje podobna atmosfera. Stolica Tatr ma za małe możliwości umasowienia tego sportu, czego najlepszym dowodem jest niewystarczająca ilość urządzeń wyciągowych nawet na tak niewielką ilość czynnych narciarzy, jaka się zjawia tam w okresie ferii. Inwestycje pogłębiły rozrywkowy, a nie sportowy charakter Zakopanego. Kawiarnie, lokale restauracyjne itp. a nie trasy biegowe i zjazdowe są miejscem przebywania urlopowiczów.

Nie sprzyja też upowszechnieniu narciarstwa wytwórczość nart. Jest to bowiem artykuł deficytowy na naszym rynku, a mimo to poważną część naszej skromnej produkcji eksportujemy.

Tak więc w wielu dziedzinach, a w tym i w narciarstwie nie ma sportu masowego, ale jest sport heroiczny. Mała grupa ludzi uprawia sport wyczynowy, stwarza się jej mniej, lub więcej dogodne warunki i wymaga od niej zwycięstw. To jednak nie jest droga do sukcesów, choć w pojedynczych wypadkach może przynieść rezultaty i wprowadzić na błędną drogę rozumowania o skuteczności takich rozwiązań. Najważniejszą słabością heroicznego sportu jest mała odporność psychiczna zawodników. Rzadko kto może bowiem wytrzymać psychiczne obciążenie odpowiedzialności wobec opinii publicznej, która jest przekonana, że stworzono komuś warunki treningowe, to musi zwyciężyć. Jakże błędne jest to rozumowanie w świetle faktu, że "olimpijskie zbrojenia" prowadzone są w wielu innych krajach i to często w lepszych warunkach.

Inni dyskutanci /red. Blaut/ wskazywali na konieczność rozszerzenia karpackiej bazy narciarstwa na narciarstwo nizinne, bo w białostockim czy rzeszowskim są przez dłuższy okres czasu dobre warunki śnieżne. Na tych terenach uprawiać można narciarstwo biegowe. Mówiono też o całkowitym zaniedbaniu narciarstwa w szkołach /trener Puzio/ i braku zrozumienia u rodziców w nabywaniu sprzętu narciarskiego dla dzieci i młodzieży i wpajaniu im nawyku uprawiania tego niezwykle zdrowego sportu.

Włodzimierz Reczek scharakteryzował Igrzyska w Innsbrucku jako niespotykaną jak dotąd batalię olimpijską. Brała w nich udział największa ilość zawodników /dwa razy więcej niż w Squaw Valley/, a poziom czołówki był tak wyrównany, że wyniki różniły się ułamkowymi zaledwie częściami sekund. Wspomniane nakłady Francji, rzucone na przygotowania do tej Olimpiady to suma równa naszym 10-letnim nakładom na cały sport polski - letni i zimowy!

Poważnie również ustępujemy wielu krajom w zakresie technicznych i szkoleniowych możliwości przygotowań. Nie jest zresztą nowiną, że start w Zimowych Igrzyskach nie był dla nas nigdy zbyt pomyślny. Wystarczy przytoczyć ilość zdobytych punktów przez naszych zawodników w poszczególnych Olimpiadach: 1932 - 3 pkt; 1936 - 2; 1948 - 1; 1952 - 1; 1960 - 16 i 1964 - 8,5 pkt, z czego narciarstwo /Rubiś w dwuboju/ - 1 pkt, a reszta saneczkarze.

Skąd więc właśnie teraz taki nastrój zawiedzionych nadziei? Transmisje telewizyjne poważnie powiększyły krąg zainteresowanych, często o ludzi, którzy nie znając w ogóle naszych możli-

wości w sportach zimowych stawiają znak równania między Olimpiadą Zimową a Letnią. A sporty zimowe dysponują bardzo małą bazą ludzką. Liczba zarejestrowanych na koniec grudnia 1962 roku narciarzy wynosiła - 4475, hokeistów - 4819, saneczkarzy - 944, łyżwiarzy - 670. Dla porównania w norweskim związku narciarskim jest 100 tys. narciarzy, we Francji ca 500 tys., a w Austrii 230 tys.

Jeżeli chodzi o hokej, to uzyskanej w ostatnich latach liczbie 10 sztucznych lodowisk należy przeciwstawić 70 w Szwecji, 50 w NRF czy 40 w CSRS. Na cały sport zimowy dajemy w Polsce dotację 30 milionów złotych, a gdybyśmy chcieli podnieść ilość narciarzy do 50 tys., to na same tylko narciarstwo trzeba by dać 175 milionów złotych! Jak więc widać baza sportów zimowych nie stwarza warunków do sięgania po medale. Nie znaczy to jednak, aby nie rozwijać tych sportów i aby nie było błędów w szkoleniu.

Tak więc trzeba będzie wyjść z narciarstwem poza Zakopane, zreorganizować nabór i eliminacje w wyczynie, oprzeć pracę szkoleniową na naukowych podstawach treningu, na obserwacjach lekarzy, na bardziej zgranym i oddanym zespole działaczy i trenerów, którym przyświecać będzie przede wszystkim dobro ogółu. W pracy treningowej trzeba będzie korzystać z doświadczeń krajów o wielkich tradycjach narciarskich.

Hokej jest na dobrej drodze do poprawy swej pozycji tak w skali krajowej jak i międzynarodowej, ale nie mamy co marzyć, aby stał się równorzędnym partnerem dla wielkiej czwórki, która opiera swój wyczyn na masowości.

Nie ma również tymczasem, z uwagi na brak sztucznych obiektów, warunków na rozwój łyżwiarstwa szybkiego. Raczej jazda fi-

gurowa powinna poprawić swoją pozycję, bo ma po temu lepsze warunki, ale ta dziedzina osiągnęła w świecie takie wyżyny, że dogonienie tego poziomu wymaga wielu lat solidnej pracy.

Saneczkarstwo, choć nas nieco zawiodło, jest ciągle w światowej czołówce. Przy zmianie stylu przygotowań i unowocześnieniu sprzętu możemy tu odgrywać pierwszorzędną rolę.

Dyskusja w Klubie Olimpijczyka zakończyła się akcentem mobilizującym, wskazującym na konieczność przerwania biadolenia nad innsbruckiemi niepowodzeniami, a wyciągmięcia z nich właściwych wniosków nie tylko dla sportów zimowych, ale również i na zaraz przed startem w Tokio.

St. Wierzyński

Najważniejsze aby chcieć

To był niezapomniany i chyba najlepszy, jak dotąd, czwartek w Klubie Olimpijczyka. Tym razem zamiast działacza, trenera, zawodnika czy dziennikarza poruszał, istotne dla ruchu sportowego zagadnienia - kibic. Ba, ale jaki kibic - kibic doskonały - Kazimierz Rudzki.

Kazimierza Rudzkiego nie trzeba przedstawiać. Znamy go dobrze ze sceny, filmu, radia i z trybun stadionów. Jeśli ma jakieś hobby, to jest nim, w pierwszym rzędzie, sport. Tak to trzeba ocenić po jego występie w Klubie Olimpijczyka, gdzie o sporcie mówił nie tylko ze zwykłą sobie swadą i poczuciem humoru, ale z dużym znastwem, pasją i nawet momentami z łezką w oku.

Kazio Rudzki chodził w Warszawie do Szkoły Mazowieckiej i nie opuszczał żadnej ważniejszej imprezy sportowej. Sypie więc

jak z rękawa danymi o klubach owych czasów, o graczach, o decydujących golach jakie strzelili. Jego pamięć jest fenomenalna. Nawet kiedy starał się go poprawić redaktor Tadeusz Grabowski - chodząca encyklopedia sportu, Rudzki potrafił udowodnić swoją rację. Ma niewątpliwie wspaniałą pamięć - no cóż związane to jest z jego zawodem. Wysłuchaliśmy więc wielu wzruszających przeżyć kibica, który pasjonował się przede wszystkim piłką nożną, tenisem, widział olimpijską konkurencję w chodzie na stadionie w Paryżu, a gdy przechodził do przeżyć dnia dzisiejszego pojawiła się w głosie wspaniałego narratora łezka wzruszenia - może raczej zasępienia i tęsknoty. Czyżby normalna tęsknota za młodymi latami? Nie tylko.

- Sport - powiedział Rudzki jest wspaniałym, niezapomnianym przeżyciem dla prawdziwego kibica. Jest pięknym widowiskiem nawet bez względu na jego poziom, ale do tego uroku jest potrzebny pewien element. Kibic musi czuć, że gracze wkładają w mecz całą duszę, że po prostu... chcą grać. Ta pasja do gry wypływająca z umiłowania sportu, powinna być głównym, ba jedynym motorem widowiska sportowego. Ale gdzież te czasy!

Dla kontrastu podawał potem Rudzki, nie bez odrazy, spotykamy dziś dość często objawy merkantylnego podejścia do sportu. Premia za wygraną, za remis, za gola. Pytania za ile? Walka o koszulkę reprezentacyjną z uwagi na korzyści wyjazdu za granicę. Nacisk opinii publicznej na konieczność zwycięstwa. Wszystko to jednak było podane tak subtelnie i wyśmiane tak delikatnie, że żałowało się iż na sali zabrakło wielu tych, dla których w sporcie liczy się tylko wynik. Fetysz zwycięstwa, zwycięstwa za wszelką cenę, oto coś sprzecznego z ideą olimpijską. Rudzki wspa-

niale zobrazował bezsens takiego podejścia przypominając skecz z Qui Pro Quo, w wykonaniu Lawińskiego i Znicza. Lawiński opowiadał o Olimpiadzie w Los Angeles, o Kusocińskim, o tym że był pierwszy. A wtedy Znicz naiwnie zapytał - to po co biegł ten drugi?

Znicz był jednak aktorem i jego rola polegała na rozśmieszaniu publiczności, ale od tych, którzy twierdzą, że do Tokio powinni jechać tylko ci, którzy mogą zdobyć medale, musimy wymagać znajomości rzeczy i oczekiwać, że rozumieją sens Olimpijskich Igrzysk. Jeżeli nie, to, zdaniem Rudzkiego, dojdziemy kiedyś do absurdu, że do każdej konkurencji na Olimpiadzie stanie tylko po 3 zawodników, bo tyleż jest medali.

Osobnym rozdziałem wspomnień kibica doskonałego był olimpijski 1944 rok - w obozie jeńców w Woldenbergu. Ponieważ w klubie zebrało się kilku woldenberczyków takich jak: profesor Jerzy Hryniewiecki, pułkownik Jan Bilewski, dyrektor Stefan Askanas, prof. Wyższej Szkoły Muzycznej Stanisław Gajdeczka, trener ekipy olimpijskiej 1948 roku Antoni Grzesik i inni - opowieść stała się pełniejsza i snuto wiele wspólnych wspomnień.

Zdaniem uczestników ruchu olimpijskiego w Woldenbergu impreza ta była przepiękna, mimo, że nie padały rekordy świata ani Europy. Była dowodem czym może być sport nawet dla ludzi znajdujących się w tak poniżającej sytuacji. Sport w obozie jenieckim w Woldenbergu stworzył również pomost równości pomiędzy oficerami, a mieszkającymi tam również szeregowymi. Fakt równych praw RKS "Skra", który zrzeszał szeregowych z pięcioma klubami oficerskimi był najlepszym dowodem roli jaką może odgrywać sport.

Sport za drutami spełniał wspaniałą rolę. Czyż nie może jej spełniać w warunkach wolności? Gdzież to zrozumienie, że w walce sportowej stają naprzeciw sobie przeciwnicy, a nie wrogowie! I to szlachetne uczucie powinno się udzielać widowni, jakże często dzisiaj przepojonej niezdrowym szowinizmem.

Wiadomo - powiedział prelegent - że sport na całym świecie zszedł z dawnej drogi. Jego rekordomania zmusza sportowca do rzucenia normalnego życia i poświęcenia się całkowicie rygorom wyczynowca. Fakt ten nie powinien jednak zarażać mas uprawiających tę piękną dziedzinę współczesnego życia dla przyjemności, a w każdym razie nie powinien paczyć przeżycia kibiców. Tak jednak nie jest. Widać, że wychowawcze walory sportu zepchnięto w cień. Jakże łatwo możnaby dla tych celów skorzystać z usług spikera, człowieka, który ma okazję przemawiać do dziesiątków tysięcy ludzi.

Kibiców nie ściąga się na siłę na stadiony. Przychodzą sami pociągani urokiem widowiska, które ma tę przewagą nad klasyczną pozycją w teatrze, że nie wiadomo jak się skończy. Przywróćmy urok temu widowisku. Nie spychajmy na pozycję Glob Trottersów, którzy wprawdzie nienagannie opanowali technikę gry w koszykówkę, ale nie wkładają w to serca, gdyż gra ta stała się ich zawodem, a więc pozbawiona jest uroku wspaniałej improwizacji i porywu.

Kiedy proszono Kazimierza Rudzkiego, aby te uwagi, które przyjęte zostały przez zebranych w Klubie z niebywałym aplauzem, utrwalił na piśmie - odmówił. Powiedział, że słowo pisane nie ma tej barwy i intonacji- co mowa. I tych właśnie elementów brak

niniejszej relacji. Szkoda, powtarzam, że tak mało osób to słyszało. Takie przeżycia są niezwykle rzadkie, nawet w Klubie Olimpijczyka.

W. Domański

Piłka nożna w Klubie Olimpijczyka

Pierwszy z marcowych czwartków dyskusyjnych w "Klubie Olimpijczyka" poświęcony był piłce nożnej. Ze względu na niezwykle bogate problemy tej dyscypliny sportu, prelegenci: trener Ryszard Koncewicz i red. Grzegorz Aleksandrowicz mieli duże kłopoty z doborem odpowiedniej tematyki wieczoru; postawili więc sobie za zadanie wywołanie szerszej dyskusji ogólnej, która w pewnym chociaż stopniu rzuciłaby światło na aktualną sytuację naszego piłkarstwa.

Trener R. Koncewicz mówił o coraz większych wymaganiach szkoleniowych, stawianych obecnie zawodnikom, o aktualnym systemie gry 4 - 2 - 4 i jego wariantach oraz o unowocześnieniu gry przez czołówkę polskich zespołów klubowych. Przedstawił także pracę polskich trenerów jak również kierunki szkolenia i doskonalenia polskiej kadry nauczającej.

Zasadniczą prelekcję kierownika szkolenia Polskiego Związku Piłki Nożnej, Ryszarda Koncewicza uzupełnił następnie kilku uwagami red. G. Aleksandrowicz. Poruszył on najpierw konieczność lepszej organizacji meczów i widowni piłkarskich, a następnie dokonał próby określenia obecnej pozycji polskiego futbolu w Europie. Jego zdaniem, 15 miejsce na 33 klasyfikowane kraje europejskie jest najbardziej słusznym odzwierciedle-

niem wartości naszego futbolu. W końcowym fragmencie swej prelekcji zwrócił uwagę na tendencję niektórych trenerów do kładzenia większego nacisku na taktykę gry kosztem zaniedbań w podstawowych zajęciach treningowych oraz na powstające jeszcze od czasu do czasu konflikty między klubami i reprezentacją.

W kilkugodzinnej dyskusji zabierali głos liczni działacze, dziennikarze i przedstawiciele kibiców piłkarskich, obecni również na tym wieczorze. Szereg wypowiedzi, zwłaszcza tzw. ludzi "z zewnątrz", było bardzo cennych i nacechowanych głęboką troską o dalszy wzrost poziomu piłkarstwa wyczynowego. Niektóre z nich były krytyczne i chociaż krytyka skierowana nie zawsze pod właściwym adresem - to jednak myśli dyskutantów niezwykle trafne i do pewnego stopnia nowe. Mogą więc być wykorzystane przez działaczy PZPN licznie przybyłych na ten pożyteczny wieczór. /z/

PRZEGLAD PRASY ZAGRANICZNEJ

Советский спорт

Reprezentacja "kraju wschodzącego słońca" powróciła z Innsbrucku bez medali. Nie zdobyto ani jednego medalu złotego, srebrnego czy brązowego. Czy tego rodzaju niepowodzenie pozbawiło odwagi organizatorów najbliższych Igrzysk w Tokio? Bynajmniej. Ich nadzieje są bowiem ulokowane w zupełnie innych, nie należących do zimowego programu, dyscyplinach sportowych. W Tokio liczy się niezmiennie, że 15 złotych medali olimpijskich przypadnie Japończykom.

Nie można powiedzieć, by te prognostyki były zbyt optymistyczne. Wydaje się, że raczej zostaną one zrealizowane. Jeśli konieczne są pewne poprawki, to raczej na plus niż na minus. Albowiem cyfra 15 nie jest bynajmniej wzięta z nieba, lecz została ustalona na podstawie dokładnej analizy możliwości japońskich. Dobitnym tego przykładem jest sprinterka Ikuko Eda, która przebiegła w ub. roku 80 m pł. w czasie 10.6, równym rekordowi świata. Mimo to Japończycy nie włączyli jej do listy przypuszczalnych pretendentów do 15 złotych medali, tylko dlatego, że w innych krajach jest 6 zawodniczek, mających analogiczny wynik.

Byłem obecny na treningach niektórych drużyn olimpijskich w Tokio. Przekraczając próg stadionu pływackiego w parku Meiji, oczekiwałem oczywiście normalnego widoku trenujących w pływalni, na sygnał gwizdka trenera, zawodników. Nie było tam jednak

nikogo. Promienie słoneczne, przenikające przez przezroczysty dach pływalni, odbijały się w wodzie, przenikając aż do zielonkawo mieniącego się, betonowanego dna. Zato na asfaltowanym boisku przed pływalnią było pełno sportowców. Duża grupa zawodników leżała na ławeczkach i na gwizdek trenera ciągnęła i puszczała końce grubych gumowych lin, przymocowanych do kamiennej ściany. Inni kręcili zapamiętale pedały rowerów bez kół. Starszy trener Taguti wyjaśnił mi, że kadrowicze uzupełniają w ten sposób swe siłowe braki. Do obowiązkowych ćwiczeń, oprócz tych, które widziałem, a które służą dla wzmocnienia mięśni ramion i brzucha, należą biegi. Każdy musi przebiec dziennie 6 razy kilometrowy odcinek w 4 minuty i 3 razy dziennie wykonywać opisane wyżej ćwiczenia z gumowymi linami i na rowerach, Nie zapomina się oczywiście o pływaniu, któremu poświęca się dziennie ok. 3 godzin. Następna faza treningów przewiduje szlifowanie techniki pływania. Selekcja ostateczna nastąpi dopiero w lipcu. Dla pływaków oblicza się 4 złote medale.

Podobnie trenują gimnastycy, którzy mają zdobyć 8 medali złotych. Świetne przygotowanie medalowych kandydatów w judo ujawniło się dostatecznie podczas ich ostatniego pobytu na zawodach w Moskwie. Prezes Japońskiej Federacji Judo oświadczył podczas swego pobytu w ZSRR, że wszystkie złote medale w judo przypadną Japonii, a srebrne Związkowi Radzieckiemu.

Celem Japonii w nieoficjalnej punktacji drużynowej Igrzysk jest zajęcie trzeciego miejsca za ZSRR i USA.

DEUTSCHES sportecho

Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od następnych eliminacji olimpijskich dla ustalenia wspólnej niemieckiej reprezentacji na Tokio. 4 kwietnia zadebiutują w tym celu w Lubece /NRF - dop.red./ zawodnicy judo, rozpoczynając ciężki, dręczący nerwy okres zmagań, wymagających od każdego z uczestników najwyższego wysiłku, a w niektórych dyscyplinach nawet wyników na światowym poziomie, by zakwalifikować się do reprezentacji.

Zimowe Igrzyska Olimpijskie 1964 r. dowiodły dobitnie, że większość zawodników niemieckich, zarówno tych z NRD, jak i z NRF, uzyskała zaledwie swą przeciętną formę, a w niektórych wypadkach osiągane przez nich wyniki były słabsze od normalnych możliwości. Łatwo wytłumaczyć ten fakt: każdy specjalista wie o tym doskonale, że jest niezmiernie trudno, a czasem nawet niemożliwe, by sportowiec zdołał w krótkich odstępach czasu uzyskać dwa szczyty formy. I dlatego zawodnicy niemieccy musieli zapłacić rachunek, wystawiony przez MKOl, a zmuszający ich wskutek tezy o jednej reprezentacji, do dodatkowych, związanych z tym eliminacji.

Istnieje uzasadniona obawa, że w Tokio sytuacja będzie analogiczna. Dotyczy to zwłaszcza tych dyscyplin sportowych, w których eliminacje odbędą się w terminie stosunkowo bliskim Igrzysk. Ugodzi to zwłaszcza w tych młodych zawodników, którzy mają dopiero debiutować na arenie olimpijskiej. Zachodnioniemiecka gazeta "Sportbericht" z 4 marca br. pisze: "Wszyscy ci, którzy już po raz trzeci będą usiłowali wypróbować swoją olim-

pijską szansę, będą mieli wielką przewagę nad swymi konkurentami. Oni poznali bowiem już dwukrotnie nerwowe obciążenie dodatkowych walk eliminacyjnych. Będą musieli to przejść po raz trzeci, ponieważ Niemcy są rozdzieleni na dwa obozy...". Oznacza to, że w Niemczech zachodnich również docenia się realizm sytuacji i chętnie powitałoby się utworzenie dwóch niemieckich reprezentacji.

Neue Zürcher Zeitung

Po raz pierwszy Szwajcaria nie zdobyła medalu na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich. Smutny bilans nie jest katastrofą dla małego wprawdzie kraju, ale takiego, który w innych, ważniejszych dziedzinach życia podejmuje równorzędną walkę z potęgami. Jest jednak upokorzeniem, z uwagi na kpiny gospodarzy i nietaktownej części publiczności.

Nie są tu winni zawodnicy. W tej beznadziejnej sytuacji róbili oni co mogli, ale ich możliwości były znacznie mniejsze niż czołówki światowej. Winę ponoszą tu czynniki oficjalne, które nie dokonały właściwego rozeznania sił przeciwników i nie zrezygnowały z wysłania przedstawicieli tych dyscyplin sportu, które nie miały nic do powiedzenia. Ale nasi działacze nie potrafili się nawet potrudzić o wprowadzenie pewnych innowacji, które są powszechnie znane nawet ogólnie tylko zorientowanym kibicom. Weźmy choćby tylko sprawę smarów do nart, których używa się u nas tradycyjnie, na los szczęścia. I to się dzieje w kraju przodującej chemi!

"Uczestnictwo jest ważniejsze niż zwycięstwo" - tymi oto słowami karmiło się przez radio, prasę i usta działaczy naszych zawodników. Ale to nie mogło mieć mobilizującego znaczenia. Jakże łatwo nasuwają się tu słowa admirała Nelsona: "Anglia spodziewa się, że każdy wypełni swój obowiązek". Ale jak przygotowano ich do wypełnienia tego obowiązku? Jak mogli oni sprostać synowi milionera amerykańskiego Scotta, który ma własny sztuczny tor i własnego trenera przez cały rok?

Po przegranej bitwie całą odpowiedzialność składa się zwykle na barki żołnierza. A winni są generałowie, którzy przygotowywali do bitwy, która nie była do wygrania! Jeżeli takie kraje jak Finlandia, Norwegia czy Szwecja, które miały kiedyś mistrzów świata Salchowa, Grafstroema czy Sonię Henie, nie wysłały do Innsbrucku zawodników do jazdy figurowej, to po co my wysłaliśmy dwie, urocze wprawdzie dziewczynki, ale nie mające żadnych szans?

A hokej? Czy nie lepiej było nastawię się na drugie, a może pierwsze miejsce /jak to zrobili Polacy/ w grupie "B", aniżeli otrzymywać w grupie "A" lekcje nowoczesnego hokeja od ZSRR, Szwecji czy Kanady. To nie nasi gracze, ale bałagan organizacyjny naszych działaczy zasługiwał na gwizdy publiczności.

I jeszcze jedną sprawa. Łyżwiarstwo szybkie jest sportem wymiernym. Uprawia je w krajach północy i ZSRR tysiące biegaczy. Bardzo łatwo można wprowadzić minima upoważniające do startu na Olimpiadzie. Po osiągnięciu takich minimów można walczyć ze Skandynawami i Rosjanami jak równi z równymi i wtedy można i przegrać. Ale startować wtedy, gdy jest różnica nie sekund, a klas? Nasza Franzi Schmidt, mimo iż miała w

Innsbrucku o wiele lepsze wyniki niż w Squaw Valley uplasowała się w Austrii o wiele gorzej. Trzeba jednak wiedzieć jak szalone postępy uczyniła ta dyscyplina na świecie w ciągu owych 4 lat.

W sporcie nie ma cudów. Talentów nie brak, trzeba je umieć wyszukać, wyszkolić, zaopiekować się nimi. Ale kto ma to zrobić, skoro działacze tego nie potrafią? W typowaniu kadry na Olimpiadę powinien decydować człowiek niezależny, nie należący do tych, co "sami chcą brać udział". Jeżeli dalej będziemy podtrzymywać ten sam system co teraz, to w 1968 roku będzie jeszcze gorzej. Działacze, którzy nie są dobrymi kolegami sportowców, ale stawiają się na piedestale, wyżywają się i nie mają olimpijskiego ducha - nie powinni jeździć na Olimpiady.

x x x

Jak donoszą z obozu zawodowych narciarzy trzech mistrzów olimpijskich: Egon Zimmermann, Pepi Stiegler i Francois Bonlieu przechodzą do obozu profesjonałów, gdzie będą się ścigać razem z A. Molitererem, P. Gramshammerem i Ch. Pravdą.

Népsport

Uważalibyśmy za niewłaściwe przeczyć temu, że jesteśmy niezadowoleni; Innsbruck nie stał się miejscem węgierskich triumfów sportowych...

Uczestnictwo w Igrzyskach Olimpijskich jest nie tylko uroczystym aktem, nie tylko honorem, ale niezbędnym czynnikiem sportowego rozwoju każdego kraju. Tam można się najwięcej nauczyć i trzeba się przyzwyczaić do tego, że się płaci za taką naukę po to, by móc odegrać w Igrzyskach jakąś rolę... Ale

Węgry nie są krajem mającym warunki do uprawiania sportów zimowych. Nasz klimat i nasz teren niezbyt sprzyjają osiągnięciu dużej formy w sportach zimowych.

Zadajemy więc sobie pytanie: czy musimy się mimo to godzić na zajmowanie ostatnich pozycji? Przecież dawniej umieliśmy zdobyć kilka zaszczytnych miejsc. Przeszłość była więc zachęcająca. Niestety w międzyczasie wzmocniła się ogromnie konkurencja. Wszędzie buduje się wiele sztucznych lodowisk, lodowych stadionów, lodowych torów, stwarzając możliwości codziennego treningu. Tymczasem my nie posiadamy ani jednego stadionu lodowego, ani jednego zimowego pałacu sportowego, z którym przecież Budapesztowi byłoby bardzo do twarzy. Dowiedliśmy już niejednokrotnie, że żyje w nas duch gier zespołowych, wystarczy wspomnieć o piłce nożnej i wodnej. Nie mamy jednak prawie żadnej możliwości trenować hokej na lodzie. Nie posiadamy ani lodowisk treningowych ani sztucznego lodowiska. Jeszcze gorsza jest nasza sytuacja w narciarstwie. Musimy odwiedzać naszych sąsiadów, żeby uzyskać możliwość treningów i startów, powinniśmy zbudować u siebie przynajmniej skocznię igelitową, by skoczkowie mogli rozpoczynać przygotowania w kraju.

Pan Tadeusz Koper - Józefowi Przybyle

Nasz 19-letni skoczek narciarski Józef Przybyła był niezwykle zaskoczony, kiedy otrzymał wiadomość w wiosce olimpijskiej w Innsbrucku, że ma się stawić do przedstawicielstwa słynnej firmy produkującej sprzęt narciarski po odbiór nart. Sprzęt, który mu wręczono był najwyższej, światowej klasy, a ofiarodawcą okazał się znany polski rzeźbiarz, mieszkający stale w Londynie pan Tadeusz Koper.

Za ten piękny dar dziękuje ofiarodawcy zarówno sam Przybyła, jak i Polski Komitet Olimpijski. Młodziutki, niedoświadczony jeszcze skoczek, rewelacja przedolimpijskich konkursów w Austrii i NRF, zajął na Olimpiadzie 9 miejsce, ale przecież to nie ostatnie jego słowo i chyba pan Koper, który nie szczędził pieniędzy aby wyposażyć rodaka w najlepsze narty doczeka się jeszcze pełnej satysfakcji.

Komitet Olimpijski Francusko-Polski

Z inicjatywy Francuzów polskiego pochodzenia z panem Eugeniuszem Kucharskim Markizem de la Maddalena et de l'Ayre powstał w Paryżu "Comité Olimpique Franco-Polonais", który postawił sobie za cel zacieśnienie sportowych kontaktów obu narodów w duchu szczytnych haseł olimpijskich.

W statucie, który określa, że Stowarzyszenie będzie miało charakter apolityczny, rozróżnia się trzy rodzaje członkostwa: 1/ honorowe, skierowane na wyświadczenie usług Komitetowi

przez samo poparcie eminentnych osób, 2/ wspierające - dla osób udzielających dobrowolnej pomocy finansowej i 3/ czynne - dla osób należących do Stowarzyszenia i płacących ustalone przez Walne Zgromadzenie składki członkowskie.

Ostatnio Stowarzyszenie gościło bawiących na turnieju "Martini" polskich szermierzy, którym Markiz E. Kucharski wręczył ufundowane przez siebie 5 szpad. Dziękujemy.

Akcja "Tygodnika Polskiego" we Francji

Na apel pana Jean Kuligowskiego z Haraucort ukazujący się w Paryżu "Tygodnik Polski" /"Semaine Polonaise"/ rozpoczął akcję zbiórki na Fundusz Olimpijski wśród Polonii francuskiej. Akcja zakreśla coraz szersze kręgi, a listy Polaków wspierających ją są drukowane na łamach tygodnika. Jak do tej pory zebrano sumę 800 N.Fr.

List z dalekiej Australii - z Hobart

Polski Komitet Olimpijski otrzymał podziękowanie za gościnność okazaną uczestnikom wycieczki Polaków z Australii. Wycieczka ta zwiedziła Centralny Ośrodek Przygotowań Olimpijskich w Warszawie i miała możność poznania metod treningu i przygotowań polskich olimpijczyków do Igrzysk w Tokio.

Po powrocie z Polski uczestnicy wycieczki dokonali wśród siebie zbiórki na Fundusz Olimpijski, która osiągnęła sumę Ł 31. Kwota ta została przekazana za pośrednictwem pana Zarzyckiego, właściciela firmy "Odra" w Melbourne, który bawił w Warszawie.

Klub sportowy "Białe Orły" w Hobart zamierza zorganizować zabawę, z której dochód przekazany zostanie na Fundusz Olimpijski. Drużyna piłkarska tego klubu weszła do I ligi, w związku z czym składamy serdeczne gratulacje i życzymy sukcesów w ekstraklasie.

Dziękujemy za poparcie naszej akcji...

- Klubowi "Polonia Athletic" z Alhambra, California, który kiedyś organizował zbiórkę na Hryniewieckiego, potem serdecznie zaopiekował się grupą naszych lekkoatletów uczestniczących w zawodach halowych w USA, a obecnie rozpoczyna zbiórkę na F.Ol.

- Związkowi Polaków w Kanadzie. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, Grupa I w Toronto, która na akcji wycieczkowej zebrała na Fundusz Olimpijski 815 dolarów kanadyjskich.

- Panu St. Mroczkowi z Amsterdamu N.Y. /USA/, który zebrał pieniądze od 27 osób.

- KS "Kalisia" z Liverpol za rozpoczęcie akcji zbiórkowej.

- KS "Biały Orzeł" z Philadephii /USA/ za chęć zorganizowania imprezy dochodowej na Fundusz Olimpijski.

- Panu Gustawowi Koniecznemu z Wiednia, za 3 złote monety nadesłane za pośrednictwem naszej ekipy w Innsbrucku.

- Polskiemu Klubowi Towarzyskiemu "Windsor" za przekazane kwoty.

- Coraz liczniejszym ofiarodawcom ze Szwecji, a w szczególności panu Stanisławowi Jamrozowi z Lund, który prowadzi bardzo ożywioną akcję.

- Kołu Przyjaciół Polskich Olimpijczyków w Bostonie /USA/, które dokonało już czterech 100-dolarowych wpłat i dalej nie ustaje w akcji.

- Wszystkim tym, którzy nadesłali drobne wpłaty za pośrednictwem "Przeglądu Sportowego" z okazji udziału w dorocznym plebiscycie tej gazety na 10 najlepszych sportowców roku.

W odpowiedzi na list z Wielkiej Brytanii

Otrzymaliśmy list z Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Brytanii donoszący o wspaniałych sukcesach zbiórkowych tego Komitetu, uzyskiwanych nie tylko na swoim terenie, ale również i z okazji wyjazdów do NRF. Serdecznie dziękujemy.

List porusza jednak i inną sprawę, której nie można przemilczeć. Oto nasi przyjaciele z Wielkiej Brytanii smucą się niepowodzeniami polskiej ekipy w Innsbrucku i komunikują, że w ich kontaktach z ofiarodawcami na Fundusz Olimpijski temat ten jest często poruszany.

Bez zamiaru usprawiedliwiania mniejszych niż się spodziewano osiągnięć naszych zimowych olimpijczyków, ale dla zobrazowania faktycznej sytuacji w sportach zimowych w Polsce podajemy poniżej kilka danych, które pozwolą naszym Czytelnikom na wyrobienie sobie własnej opinii w tej sprawie.

A więc ile punktów zdobyliśmy na dotychczasowych Zimowych Olimpiadach? W latach 1924 i 1928 - 0 pkt. W 1932 - 3 /czwarte miejsce hokeistów - to jest ostatnie, bo nie było więcej drużyn/. 1936 - 2 pkt, 1948 - 1 pkt, 1952 - 1 pkt, 1960 - 16 pkt i 1964 - 8,5 pkt /1,5 pkt dwuboista Rubiś i reszta saneczkarze/.

Jak uplasowaliśmy się w Innsbrucku? 1. ZSRR, 2. Norwegia, 3. Niemcy, 4. Austria, 5. Finlandia, 6. Szwecja, 7. Francja, 8. USA, 9. Włochy, 10. Kanada, 11. Holandia, 12. Czechosłowacja, 13. Polska, 14. Szwajcaria, 15. Koreańska R.L.Dem., 16. Wielka Brytania, 17. Japonia, 18-19. Bułgaria i Rumunia. Inne państwa nie zdobyły w ogóle żadnych punktów. Jak widać wyprzedziły nas kraje o obiektywnie lepszych warunkach do uprawiania sportów zimowych /narciarstwo i hokej/ lub posiadające silne łyżwiarstwo /Holandia/. Nie bez wpływu jest również fakt, że nasze możliwości finansowe są o wiele skromniejsze niż innych państw. Dla przykładu należy podać, że wydatki francuskie na przygotowania do Zimowej Olimpiady wyniosły ok. 120 milionów dolarów.

Czy mimo to mogliśmy wypaść lepiej? Niewątpliwie tak i z lekcji innsbruckiej wyciągniemy odpowiednie wnioski. Saneczkarze, mimo że nie zdobyli medali liczą się do światowej czołówki, hokeiści robią postępy /wygrali grupę "B"/, skoczkowie narciarscy zajęli przyzwoite miejsca. Zawiodły tylko kompletnie łyżwiarki, ale ta dziedzina sportu zrobiła na świecie duży krok do przodu, czego najlepszym dowodem są liczne rekordy świata i olimpijskie.

Raz jeszcze dziękujemy za list i cieszymy się, że piszecie do nas o tych sprawach, które ani nam, ani Wam nie mogą być przecież obojętne. Zapewniamy Was tylko, że robimy wszystko, aby sport polski wypadł jak najlepiej. Nie znaczy to, że nie popełniamy błędów. Poza tym konkurencja w sporcie jest obecnie tak wielka, że nawet do dobrych przygotowań potrzebny jest przysłowiowy łut szczęścia. Chyba przekonywującym tu dowodem

są olimpijskie starty Janusza Sidły, najlepszego bezwzględnie oszczepnika ostatniego 10-lecia /Melbourne drugi, w Rzymie nie wszedł do finału/.

Wesołych Świąt

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Fundusz Olimpijski rozesłał 730 kart z życzeniami, które jak sądzimy, dotarły do adresatów, czego dowodem są liczne odpowiedzi. Szczególnie miłe listy otrzymaliśmy od członków klubu Varsovia z Londynu, którzy bawili w Polsce. Cieszymy się, że wizyta w Ojczyźnie sprawiła im wiele przyjemności.

Na zbliżające się święta Wielkiejnocy nie wysyłamy osobnych listów, a więc tą drogą przesyłamy wszystkim naszym Przyjaciołom Rodakom z zagranicy i ich Rodzinom najlepsze życzenia "Wesołych Świąt".

Wpłaty na Polski Fundusz Olimpijski

/wykaz ofiarodawców - ciąg dalszy/

T. Balcerzak, Calgary ze zbiórki	$ can.	100.-
Maczulajtys Jan, Nancy	N.F.	50.-
"Polonia" Klub Sportowy, Melbourne	Ł. stg	79.13.8
Popieluch Marian, San Lorenzo	$	10.-
Jamróz Stanisław, Lund	Skr.	10.-
Jan Oleszczuk, Halsingborg	Skr.	10.-
Ronny Juhlin, Karlskrona	Skr.	10.-
Landquist Zofia i Folke, Lund	Skr.	100.-

"Vistula" Tad. Sowiński, New York			$	11.-
Pani Hertzer, N.Y.	$	4.-		
Pan Włodakiewicz, N.Y.	$	5.-		
P.K. Sowiński "	$	2.-		
Stefan Waga - Sulechów od Klubu Sportowego w USA			$	10.-
Walter Gołaski, Philadelphia			$	100.-
Rybak Zygmunt - Hobart			Ł	5.-
Grabowski B, Boras			Skr.	140.-
Ze zbiórki:				
Stanisława Ignatowicz, Boras	Skr.	25.-		
Harry Wennerlund "	"	25.-		
Benedykt Grabowski "	"	25.-		
Alf Fast "	"	5.-		
Aleksy Fast "	"	5.-		
Gunnar Stafford "	"	5.-		
Krystyna Łukasz "	"	5.-		
Tadeusz Łukasz "	"	5.-		
Lola Bakowska "	"	5.-		
Hanna Januszkiewicz "	"	5.-		
Mieczysł.Januszkiewicz "	"	10.-		
Maria Szałkowska "	"	20.-		
T. Kaczkowski, Don Mills			$ can	40.-
Zdzisław Łytkowski, D. Los Angeles			$	10.-
"Delta" Export-Import C.O. Sydney Wł. Woynowski			$	300.-
Ze zbiórki wśród personelu:				
Wanda Hrynaszkiewicz, Zdzisław Kamiński,				
Wanda Komorowska, Janina Perłowska,				
Maria Żyzniewska	łącznie		$	51.40

H. Rakoczy za zebrane w czasie pobytu w USA:		$ 75.-
S. Nowakowski, Dearbon	$ 5.-	
Ed. Lesney "	" 5.-	
Aleksander Procailo,Dearbon	" 5.-	
Stanley Stopa "	" 5.-	
Marian Machota "	" 5.-	
Światkowscy "	" 5.-	
Blanche Kret "	" 5.-	
Helen Dagg "	" 5.-	
Władysław Stefaniuk,Detroit	" 25.-	
Polish Smaging Laur Dancing Detroit	" 5.-	
Paul W. Schwimmer, Detroit	" 5.-	
Ochendal Dominik Warszawa za zebrane na obozach w Polsce		N.F. 170.-
Komitet Polsko-Amerykański F. Olimp w Dearbon		$ 417.-
Polsko-Amerykański Kom. F.O. zaległość	$ 167.-	
Tad. Michel, Buffalo	$ 40.-	
L. Haak "Olimpia" Milwaukee	$ 8.-	
Eugeniusz Łaciński Philadelphia	$ 114.-	
Leon Kowalik	$ 5.-	
Aleksander Borzym, Dearbon	$ 103.-	
Sokolstwo XIII Okręgu a cto patronatu	$ 100.-	
Daniel Karpiński ze zbiórki:		
p. Victor Dembicki, Detroit	$ 50.-	
Frances L. Martin, Buffalo		$ 50.-

/dalszy ciąg wpłat w następnym biuletynie/

Zakł. Graf. „Tamka". W-wa. Zam. 578 -Z-13 Nakł. 770